

OHNE THEMA

– Auszug –

Literaturforum Himmerod ohne Thema – das ist wie Autofahren ohne Servolenkung. Machbar, du brauchst aber mehr Mucki!

Ich fühl's, ich habe ein Loch im Strumpf. Rechts am großen Zeh, wie immer! Also muss schnell noch eine neue Strumpfhose her, und so studiere ich angestrengt im Supermarkt die eng aneinander gepressten kleinen Strumpfhosenschachteln – den Einkaufskorb im Arm und einen Wust von Schreibideen im Kopf. Wie Erdflöhe im Blumenbeet: definitiv vorhanden, aber zu wuselig, nicht greifbar. Die Strumpfhosen passen mir auch alle nicht. Die meisten sind zu klein. Und ein paar verschämte in Übergröße – na, das möge bitte nicht wahr werden! Vielleicht nehme ich doch lieber keine Schokolade mit?

Neben den Verschämten ein Regal mit Unterwäsche.

„Intelligenz ist wie Unterwäsche“, las ich neulich, „man sollte sie haben, aber sie nicht zur Schau stellen!“ Könnte man auch 'mal als Zitat verwenden.

Strumpfhosen in meiner Größe gibt's hier nur in grau. „Lehrerinnenbeine“ zischt es durch die Gedankenflöhe. Und fast zeitgleich: „nun will der Lenz uns grüßen.“ Mit Melodie! Zweistimmig!

BEZ TEMATU

– fragment –

Forum Literackie w Himmerod bez tematu – to jest jak jazda bez wspomagania kierownicy. Realne, ale potrzebujesz mocnych mięśni!

Czuje, że mam dziurę w rajstopach. Na dużym palcu u lewej nogi, jak zwykle! Potrzebuję więc szybko jakichś nowych rajstop. Przeglądam z wyteżeniem ciasno ułożone pudeleczka na półce w supermarkecie. Z koszykiem w rękę i mnóstwem pomysłów na tekst. Jak chrząszcze na grządce: definitywnie obecne, ale zbyt ruchliwe i nieuchwytnie. Rajstop w moim rozmiarze nie ma. W większości są za małe i kilka, jakby zawstydzonych, w bardzo dużych rozmiarach – no, nie, to są chyba żarty! A może kupię lepiej czekoladę?

Obok tych zawstydzonych – regał z bielizną.

„Inteligencja jest jak bielizna“, przeczytałam gdzieś ostatnio, „trzeba ją mieć, ale nie wystawiać na widok publiczny!“. Można byłoby użyć jako cytatu.

Rajstopy w moim rozmiarze są tu tylko w kolorze szarym. „Nogi nauczycielki“ – przemyka mi przez myśl. I prawie jednocześnie: „Już ozimina szumieć zaczyna...“ Z melodią! Na dwa głosy!



Gut, nehm' ich halt die graue. Aber aus welcher Versenkung sind bloß die „Lehrerinnenbeine“ aufgetaucht?

Fräulein W.! („Name aus Datenschutzgründen geändert!“ – Ein blödsinniger Hinweis, wenn sowieso nur ein Anfangsbuchstabe da steht. Ärgert mich immer, wenn ich's in der Zeitung lese.)

Fräulein W.! Kompakte Figur, graues Strickkostüm, weiße Bluse mit Brosche am Kragen, graue Strümpfe und feste Schuhe. Blaugraue Dauerwelle.

Fräulein! Heute fast eine Beleidigung. Fräulein gibt's keine mehr. Aber Fräulein W. – für uns Drittklässlerinnen uralt – war eins. Ob sie wohl noch zum Restbestand der Generation gehörte, in der Lehrerinnen nicht heiraten durften?

Eine Geige hatte sie, die wurde im Schrank im Nebenraum aufbewahrt und Dienstagmorgens, beim Musikunterricht, ans Licht geholt. Wer besonders hoch in Gunst stand, durfte das Kolophonium holen. Damit rieb Fräulein W. den Bogen ein. Warum? Wir haben nicht zu fragen gewagt! „Nun will der Lenz uns grüßen...“ Säußerlich haben wir die Lieder am Montag von der Tafel abgeschrieben und bis zum nächsten Tag auswendig gelernt. Wenigstens hatte der grüßwillige Lenz nur zwei Strophen.

[...]

A więc dobrze, wezmę te szare..., ale skąd mi się wzięły te „nogi nauczycielki“?

Panna W.! („Nazwisko zmienione ze względu na ochronę danych!“ – Głupia uwaga, kiedy tak czy owak napisana jest tylko litera początkowa. Zawsze mnie to złości, kiedy czytam gazety.)

Panna W.! Krępa figura, kostium z dzianiny, biała bluzka z broszką przy kołnierzyku, popielate rajstopy i solidne buty. Błękitnoszara trwała ondulacja.

Panna! Dziś wziętoby to za zniewagę. Nie ma już żadnych panieli, ale panna W. – dla nas trzecioklasistek stara jak świat – była nią. Czy była pozostałością tej generacji, w której nauczycielki nie wychodziły za mąż?

Miała skrzypce, które przechowywane były w szafie w sąsiednim pokoju i we wtorkowe popołudnia, podczas zajęć z muzyki, wyjmowane były na światło dzienne. Ten, kto był w łaskach panny W. mógł donieść kalafonię, którą ona nacierała włosie smyczki. Dlaczego? Nie śmiałyśmy nawet zapytać! „Już ozimiona szumieć zaczyna...“ Na czysto przepisywałyśmy piosenki w poniedziałek i uczyłyśmy się ich na pamięć do następnego dnia. Przynajmniej ta *wiosna*, która była *tuż tuż* miała niewiele zwrotek.

[...]

© Małgorzata Płoszewska

